

Irena Wojnar

## O potrzebie przemyślenia zasad edukacji skoncentrowanej na jakości człowieka

Zaproszenie przez Komitet Nauk Pedagogicznych PAN do debaty odczytałam jako zachętę, a może nawet zobowiązanie, do zabrania głosu w sprawach podstawowych na temat stanu edukacji i stanowiska przedstawicieli nauk pedagogicznych w sytuacji kolejnego punktu zwrotnego, by nie powiedzieć kryzysu, a więc potrzeby określenia aktualnych zobowiązań, ale i bilansu poniesionych porażek. Dokonujący się w naszym kraju kolejny przełom powoduje kolejne rozchwiania i napięcia, zaostrza dyskusje i ujawnia różnego rodzaju nowe zobowiązania. Jest więc trochę tak, jakbyśmy kończyli rozdział (czy może nawet tom?) zbiorowej książki, potrzebne jest zarówno podsumowanie, jak i sformułowanie nowych zadań, wyraźne samookreślenie grupy autorów czy może i aktorów. Tak się składa, że dobrze pamiętam tego rodzaju punkty zwrotne czy przełomy, kiedy środowiska przedstawicieli nauk pedagogicznych stawiały sobie pytania podstawowe zarówno o nowy, wynikający z nowej sytuacji politycznej horyzont obowiązków, jak i o dokonania czy zaniechania w związku z kończącym się etapem działalności. Pytano zawsze o stan, najczęściej niepokojący, polskiej edukacji i o kondycję, zawsze skomplikowaną, nauk pedagogicznych, uwikłanych, odpowiedzialnych, zaniepokojonych. Wielokrotnie – i słusznie – zwracano uwagę na stale pogłębiającą się rozbieżność między propozycjami badaczy a decyzjami władzy, między obszarem idei a oporną rzeczywistością. Pamiętam nawet konferencję organizowaną przed laty przez Komitet Nauk Pedagogicznych na temat przyczyn trwałego rozmijania się propozycji środowiska uczonych z decyzjami kolejnych władz. I to nie zawsze w podtekście znajdowało się przekonanie o „dobrych” uczonych i „niewłaściwej” władzy.

Aktualny zakręt czy zawirowanie trzeba zatem uznać za pewnego rodzaju prawidłowość uwarunkowaną intensywnością przemian politycznych narzucających konieczność nowych przemyśleń, nie tyle służebnych wobec przemian, ile uwzględniających postulat „długiego trwania” ważnych idei.

Przed wieloma laty Profesor Suchodolski zorganizował w ramach znanego cyklu konferencji Komitetu Badań i Prognoz przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk „Polska 2000” spotkanie o zaskakującym nieco tytule: „Adaptacja – ucieczka – twórczość”. Była to próba określenia podstawowych kategorii wyznaczających postawy ludzi wobec świata, „ludzi w ogóle”, a więc także pedagogów badaczy. Sądzę, że te postawy zasługują na przypomnienie, mają bowiem charakter niemal ponadczasowy, dotyczą więc i naszych zachowań, i wyborów. Dominująca bywała zawsze postawa adaptacji, różne sposoby układania się z rzeczywistością istniejącą, która w naszych warunkach często wydawała się trudna do zreformowania. Adaptacja oznaczała na ogół różne formy współdziałania z prawami rzeczywistości społecznej, politycznej, edukacyjnej itp. Zawsze bywała to postawa bliska pedagogom i nawet owocna w realiach życia społecznego. „Ucieczka” oznaczała nie tyle zaniechanie, ile odnalezienie własnych nisz intelektualnych, pozwalających na satysfakcje badawcze bez wchodzenia w konflikty ze światem. Najważniejsza jednak pozostaje zawsze twórczość, ale wymaga ona zajęcia własnego stanowiska w każdej, trudnej nawet sytuacji, własnych projektów badawczych o różnym stopniu

odniesienia do rzeczywistości. Wymaga poczucia własnej odpowiedzialności. Ta właśnie postawa okazuje się bardzo trudna, ale i bardzo ważna. Bez niej stoimy w miejscu, popadamy w wygodny konformizm.

Przypominałam problematykę twórczości nie bez powodu, obawiam się bowiem, że w ostatnich kilkunastu latach, zafascynowani „transformacją” popadliśmy, jako środowisko pedagogiczne, w niebezpieczny neokonformizm wobec neoliberalizmu. Wywodzi się on z przekonania, że wszelkie zło wynika z pedagogicznego centralizmu, z zaufania do możliwości wychowania/kształtowania ludzi, obarczone jest bowiem ideologią, polityką, kryje w sobie komunistyczną indoktrynację. Jednostronność interpretacji wszelkich działań pedagogicznych paradoksalnie przyczyniła się do utwierdzenia niemal obowiązującego przekonania o potrzebie myślenia dychotomicznego w pedagogice, odrzucania w sposób bezkrytyczny całej przeszłości uznanej za skażoną, pozbawioną wszelkich wartości. Zapanowała afirmacja wolności, by nie powiedzieć permissywizmu. Rzeczywistość jednak po raz kolejny ujawniła powierzchowność i naiwność myślenia dychotomicznego. Zaistniały oczywiście nisze edukacyjne przez nikogo niezagospodarowane. Kształcenie człowieka zastąpiono ofertą usług pedagogicznych pozbawionych humanistycznego wartościowania, usług analogicznych do tych, jakie serwuje pralnia czy warsztat samochodowy. Człowiek zagubił się jako podmiot i przedmiot wyważonych oddziaływań i inspiracji; nawet sam termin „wychowanie” został skutecznie zastąpiony przez „edukację”. Środowiska pedagogiczne powinny dokonać wnikliwej autoanalizy, czy nawet – zgodnie z duchem czasu – „rachunku sumienia”. Temat jest złożony i bolesny, wymagałby poważniejszej dyskusji, sądzę wszakże, iż w tym właśnie kręgu zagadnień kryją się sprawy szczególnie ważne i zasługujące na przemyślenie. Zgubiła się bowiem pedagogiczna troska o jakość człowieka, troska trafnie konkretyzowana w studiach i propozycjach Bogdana Suchodolskiego, podejmowana w raportach edukacyjnych UNESCO i Klubu Rzymskiego, tą właśnie myślą Profesora przecieź inspirowanych. Niechętnie dziś pamiętamy o potrzebie „wychowania dla przyszłości”, czy o tym, że „wychowanie jest sprawą człowieka w świecie”. Ulegając symbolicznej przemocy mediów, gotowi jesteśmy, mówiąc słowami Neila Postmana, „zabawić się na śmierć”, zapomnieć o humanistycznych wymiarach ludzkiego istnienia i ludzkich obowiązków, wobec wspólnoty i wobec samych siebie. Mówiąc patetycznie, a usprawiedliwiam w tej wypowiedzi taką właśnie tonację, zgubiła się „dusza edukacji”, i to wcale nie w wymiarze konfesyjnym, ale ogólnohumanistycznym.

Świat współczesny nie boi się poszukiwania wartości podstawowych, które łączyłyby różne ludzkie zbiorowości. Tokijski Institute of Moralogy od lat uzasadnia możliwość budowania podstaw ludzkiej wspólnoty ze względu na wartości altruizmu i empatii.

Nowa sytuacja, o jakiej mówimy, jest oczywiście dla nas ważna z przyczyn lokalnych, polskich, one są dla nas szczególnie bolesne. Pamiętajmy jednak, że dziś musimy myśleć i mówić o Polsce w kontekście Unii Europejskiej i stawianych przez Unię zobowiązań i problemów. Musimy myśleć o człowieku współczesnym ze względu na jego trzy tożsamości. Jest to oczywiście tożsamość narodowa, najbliższa i historycznie podstawowa; tę tożsamość wzbogaca dziś obszar tożsamości europejskiej właśnie, a więc i wiedza o Europie, i osiągnięcie umiejętności bycia Europejczykami. Pozostaje wszakże trzecia jeszcze tożsamość, uniwersalna, związana z uniwersalnym człowieczeństwem. Nie jest więc tak, że wychowanie polskich obywateli ma odwoływać się wyłącznie do lokalnej „polityki historycznej”, ani też, jak sobie wyobraża wielu merkantylnie zorientowanych młodych ludzi, że najważniejsze jest „zdobycie posady w Brukseli”. Dziś bardziej niż

kiedykolwiek wymagają przywołania i przemyślenia wartości podstawowe, interpretowane przez pryzmat współczesnej kondycji świata, jego „twórczej różnorodności”, by nawiązać do tytułu znanego raportu UNESCO *Norte diversité créatrice*, pod redakcją Xaviera Pereza de Cuellar. Pragnę także nawiązać do niedawno ogłoszonej publikacji UNESCO pt. *Où vont les valeurs?* (Dokąd zmierzają wartości?, red. Jérôme Bindé, 2004), stanowiącej kolejny etap dyskusji nad kondycją współczesnego świata. Pytanie o wartości jest ważne, ale odpowiedź na nie bardzo trudna ze względu na przemiany kulturowe i trudny w realizacji dialog kultur, stanowiący nowe zobowiązanie edukacyjne w skali zmieniającego się świata. Przypomina, iż nabiera wciąż nowej aktualności hasło zaproponowane przed laty przez profesora Suchodolskiego, jako kwintesencja wszelkiej edukacji: Rozumieć świat – kierować sobą.

Upomniałabym się o wzmocnienie akcentów na oba te ważne, a zaniedbane podstawowe ogniwa wszelkiej edukacji. Świat bowiem to zarówno rzeczywistość przyrody, jak i rzeczywistość społeczeństwa i kultury. Rozumienie tego świata odwołuje się nie tylko do wiedzy kierunkowej, ale zwłaszcza do analizowania syntez i interakcji, wielorakich uwarunkowań. Kierowanie sobą wydaje się dziś szczególnie anachroniczne na tle pokus liberalizmu, dominacji samozadowolenia i pokus ostatecznej konsumpcji. Obawiam się wszakże, iż bez przemyślenia od podstaw samych zasad edukacji skoncentrowanej na jakości człowieka pozostaniemy w żalosnej przeciętności opartej na niewiedzy, niekompetencji i humanistycznym indyferentyzmie. Wymaga nowego odczytania idea wychowania jako samowychowania, jako trudnej sztuki budowania siebie i zewnętrznego świata. Upominam się jednocześnie o uwzględnienie w naszym myśleniu pedagogicznym kultury pokoju, jako idei także szeroko docenianej w programach międzynarodowych, ale uporczywie pomijanej w naszym partykularnym i zacietrzewionym myśleniu pedagogicznym. Kultura pokoju to kultura porozumienia, współdziałania i dialogu, wartości jakże dalekich od naszych polskich realiów.